Kuryer Poznański.

Nr. 137. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 18 czerwca 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr źnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Fried 74
Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język . . . tnie

POZNAŃ, 17 czerwca.

Pierwszy dzień dyskusyi w wersalskiéj Izbie deputowanych nad projektami Ferrego, wykluczającemi Kościół od współudziału w wychowaniu, doprowadził do szczytu wzburzenie namiętności. Izba francuzka była znowu świadkiem scen, które zohydzić muszą cały parlamentaryzm, który ostatecznie niczém inném nie jest jedno despotyzmem wywieranym przez większość na mniejszość, depcącym nieraz najświętsze zasady i najgłębsze przekonania. Reprezentanci rzekomi ludu za łby się wodzący rzekomo w interesie tego ludu to tak ohydne widowisko, że musi ono powszechną wywołać odrazę do instytucyi, która celowi wcale nie odpowiada. O zajściach na posiedzeniu wczorajszém Izby wersalskiéj telegrafują biuro Wolffa: Cassagnac oskarża ministra Ferry, że ucieka się do systematyczny h oszczerstw i fałszuje dokumenta. Marszałek Gambetta wzywa Cassagnaca, aby się miarkował w swych wyrażeniach. Cassagnac upiera się przytém, że minister dopuścił się fałszerstw. Lewica protestuje i żąda ogłoszenia cenzury na Cassagnaca. Gambetta proponuje Izbie cenzurę w połączeniu z chwilowém wykluczeniem Cassagnaca z Izby (Oklaski na lewicy — wzburzenie ogromne — wielka wrzawa.) Gambetta przykrywa głowę kapeluszem. Cassagnac pozostaje na trybunie. Posiedzenie zostaje faktycznie zawieszone. Gambetta opuszcza salę posiedzeń. Po zagajemniu na nowo o pół do 5 posiedzenia Izba orzeka po kilku objaśnieniach ze strony Cassagnaca cenzurę na niego i wyklucza go z posiedzeń na trzy dni. Prezydent Gambetta wzywa następnie Cassagnaca, aby opuścił trybunę. Ten jednak nie ustępuje lecz lży daléj cały gabinet. Skutkiem tego oświadcza Gambetta, że wszelkie tego rodzaju wyrażenia Cassagnaca będą w przyszłości uważane jako przestępstwa prawa powszechnego a tém samém prokuratorowi republiki będą donoszone. Obrady nad projektem Ferrego odroczono do dnia następnego. Czy była wogóle jaka dyskusya, czy kto więcéj przemawiał na wczorajszém posiedzeniu, z telegramu powyższego trudno wyrozumieć. Zdaje się, że awantura Cassagnaca przeszkodziła wszelkiéj spokojniejszéj rozprawie.

W Rzymie odbyły się w niedzielę wybory do rady municypalnéj i rady prowincyonalnéj. Ponieważ gnspodarstwo liberalne rady miejskiéj doprowadziło położenie moralne i materyalne Rzymu do najgorszego stanu, postanowili katolicy wziąść żywy udział w wyborach, aby postawić w radzie ludzi, którzyby dawali rękojmie, że i szkoły podniosą i miasto od podobnego co Florencya uratują bankructwa. Tymczasem z powodu długiéj abstynencyi nie umieli katolicy pomimo energicznych upomnień ze strony prasy rozwinąć takiéj agitacyi, którąby im zapewniła zupełne zwycięztwo. Jak nędzną była organizacya pokazuje ten jeden szczegół, że dwa dni przed wyborami jeszcze Voce della Verità nie znała nazwisk kandydatów postawionych przez komitet katolicki. Odpowiedni też do téj ospałéj agitacyi był skutek, bo wedle telegramu Wolffa z urny wyborczéj do rady miejskiéj wyszło 8 liberałów a tylko 2 katolików, zaś w wyborach do rady prowincyonalnéj przeszło 2 liberałów a tylko 1 katolik.

Protest rządu niemieckiego przeciw dekretom finansowym Kedywy egipskiego, do którego się przyłączyły powoli wszystkie mocarstwa europejskie, a nawet rząd włoski, który najdłużéj zwlekał swój współudział i przez to podejrzenie na siebie ściągnął, że jak z Albańczykami tak i z Kedywem konszachty knuje, osięgnął już skutek. Jak się Nordd. Allg. Ztg. dowiaduje, wicekról uląkł się protestu i zawiadomił konsulów, że w niezadługim czasie poprosi mocarstwa o przyzwolenie na akt mający na celu uporządkowanie egipskich stósunków finansowych. Pogłoski zatém, jakoby Kedywe w obec nacisku mocarstw nosił się z zamiarem złożenia godności, nie miały podstawy.

Moskalom bardzo ciężko wyjść z Bułgaryi; nie tylko oficerów pozostawiają w milicyi jako instruktorów, ale nawet podarowali księstwu pewną część flotyli na Dunaju. Flotyla ta składa się według Timesa z dwóch parowców, 6 małych lekko opancerzonych łodzi kanonierskich z działami Kruppa i 6 bark parowych, które podczas ostatniéj wojny służyły za łodzie torpedowe. Chwilowo statki te zatrzymają oficerów i majtków rosyjskich; mają być jednak utworzone dwa bułgarskie oddziały z 4 oficerami i 30 majtkami — jeden oddział w Warnie, drugi w Ruszczuku — które jako kadry służyć będą dla bułgarskiéj marynarki, a w końcu zastąpią rosyjską załogę okrętową. Kwestya, czy Bułgarya ma prawo posiadać flotylę wojenną? Traktat berliński mówi tylko o milicyi, o marynarce słowem nie wspomina.

Podług oświadczeń, jakie ks. Aleksander bułgarski złożył w Londynie, sądzą, że książę nie złamie traktatu. Stanowczo zaprzeczał, aby żywił zamiar powiększenia księstwa, lecz nie taił się z tém, że pragnie księstwa nad Dunajem skojarzyć pomiędzy sobą, celem pokojowego popierania wspólnych interesów i występowania wspólnego w obec zagranicy. Do tego związku należeć także będzie Porta, jako zwierzchnicza władza nad Rumelią wschodnią. Wątpić należy, czy Serbia do podobnego związku przystąpi.

Dyrektoryum rządowe w Rumelii wschodniéj zabiera się na seryo ze względu na zbyteczne wydatki na wojsko, do redukcyi milicyi. Z powodu tego powstały już takie niesnaski pomiędzy jenerałem Vitalisem a dyrektoryum, że stanowisko jenerała mocno jest zachwiane. Tymczasem aż do zebrania się rumelskiego prowincyonalnego sejmu dyrektoryum zezwala na dotychczasowe wydatki (2000 tureckich funt. miesięcznie) i na stan obecny siły wojskowéj (10,000 ludzi).

Z teatru wojny w Afryce donosi lord Chelmsford do Londynu, że 2 dywizya posunęła się 28 maja 12 mil naprzód aż do Blood-River i że już tyle nagromadzono zapasów i środków transportowych, iż całe wojsko najpóźniéj 1 czerwca pomaszeruje przeciw Zulusom. Kawalerya jenerała Marshal zwiedziła 31 maja pole bitwy pod Isandulą i pochowała umarłych, nie napotkawszy nigdzie na opór. Drąg od chorągwi 2 batalionu 24 pułku i 40 wozów odnaleziono. Jenerał Newdegate wykonał rekonesans, oddział ten nie widział wcale Zulusów, spalił zaś kilka kraalów. Zulusowie koncentrują się podobno w Undini.

---

* **W sprawie** ceł na zboże zamieszcza Gaz. Tor. w nr. 137 wyjątki z korespondencyi berlińskiéj, zajmującéj się w głównéj części doniesieniem naszego korespondenta dr. z dnia 12 bm., dotyczącém stanowiska, jakie w sprawie taryfy celnéj zajmie Koło polskie. Korespondent Gaz. Tor., zdradzający pewną animositatę i przemawiający nieco gorączkowo, może mieć racyą, że nie wszyscy z 4 podówczas obecnych w Berlinie posłów gotowi byli wpływać na decyzyą Koła w kierunku głosowania za podwyższeniem cła na zboże; ma téż racyą, że decyzyi Koła nie było, i nie ma w tym punkcie wcale, — co wszelako bynajmniéj nie usuwa naszego twierdzenia, że Koło ma obowiązek wziąć pod głęboką rozwagę zmienioną w obecnych okolicznościach kwestyą ceł zbożowych. Tymczasem dowiadujemy się z zamieszczonéj poniżéj korespondencyi berlińskiéj, że wczoraj, t. j. dnia 16 b. m. nie było w Berlinie prawie nikogo z naszéj reprezentacyi. Powtarzamy tedy usilnie prośbę naszę, aby kwestya ta została należycie zbadaną i chętnie otwieramy kolumny naszego pisma do dyskusyi w téj sprawie, przypominając wszelako, że czas nagli.

Korespondent Gaz. Tor. cytuje słowa posła Rickerta, według którego zapewnień, do korespondenta wypowiedzianych, przywódzca centrum dr. Windthorst, już dawno o tém miał wiedzieć, że Polacy przy 3 czytaniu głosować będą za cłem na zboże. Z tego wysnuwa korespondent wniosek, że pewnie informacye nasze pochodzą ze sfer bliskich p. Rickerta i Windthorsta i dodaje głęboką uwagę, że wartoby się nad tém zastanowić. Nie mamy nic przeciwko temu, ale naszém zdaniem przypuszczenie, opowiedziane korespondentowi przez posła Rickerta, dowodzi jedynie, iż pomiędzy posłami są tacy, co przy 3 czytaniu głosować zamierzają za cłem na zboże, nieuważając tego bynajmniéj za „szacherkę“, jak się korespondentowi Gaz. Tor. wyrazić spodobało.

W końcu dowiadujemy się z téj korespondencyi, że petycye z powiatów średzkiego i śremskiego, petycye centr. Tow. agronomicznego, oraz kilka innych petycyi zostały przez zarząd Tow. centr. i przez szan. Patrona Kółek włościańskich, „który czasu swego najwięcéj podpisów pod owe petycye zebrał,“ wcześnie wycofane. Nie wchodząc w rozbiór téj kwestyi, konstatujemy tylko, że podpisywać petycye i wzywać do ich podpisywania, zbierać podpisy, a potém petycye te wycofywać, nie jest dowodem, jakoby w naszéj dzielnicy opinia pod tym względem była stała i silnie wyrobiona. Potrzeba tedy koniecznie dobrze się nad tém zastanowić, a do tego potrzeba koniecznie obecności naszych posłów w Berlinie.

W téj saméj sprawie piszą nam z Berlina, co następuje:

Berlin, 16 czerwca.

(W) Na wczorajszém posiedzeniu frakcyjném centrum dwa ścierały się zdania. Jedni chcieli tylko pod tym warunkiem głosować przy trzeciém czytaniu za całą taryfą celną, jeśli rząd zgodzi się na proponowane przez centrum gwarancye konstytucyjne; a podstawą tych żądań jest, ażeby cesarstwo niemieckie nadwyżkę z dochodu ceł oddawało pojedyńczym państwom do dyspozycyi wedle potrzeb tych państw. Drudzy zaś chcieli w każdym razie przy trzeciém czytaniu głosować za wszystkiemi cłami ochronnemi, a za finansowemi tylko wtedy, jeśli rząd tak zwane konstytucyjne gwarancye przyjmie. Wpływowi członkowie centrum myślą, że pierwsze zdanie przeważy, a nawet jeden z tych przywódzców centrum ma podobno mieć zamiar jako conditionem sine qua non przyzwolenia na taryfę celną postawić wniosek o przekazanie nadwyżki z ceł na ulżenie podatków komunalnych w myśl ostatniego przemówienia ks. Bismarcka.

Postawa centrum ulega widocznie pewnym zmianom wobec objawiającéj się coraz widoczniéj niechęci rządu zakończenia walki kulturnéj. Rząd używszy centrum do przeprowa zenia ceł ochronnych, odwraca się teraz od niego i odwrócić się odeń może, bo $^2/_3$ partyi liberalnéj obiecuje głosować za cłami finansowemi. Tym sposobem rząd za pomocą centrum przeprowadziłby jednę połowę taryfy, a drugą za pomocą liberałów. Jeśli tedy centrum wobec tego się zdecyduje za całą taryfą tylko pod warunkiem konstytucyjnych gwarancyi głosować i do tych gwarancyi wyraźnie ulżenie podatków komunalnych przez przekazanie całego lub częściowego podatku gruntowego na rzecz gmin zaliczy, wtedy wedle mego zdania i głosowanie Koła polskiego w sejmie powinnoby znacznéj uledz zmianie. Pod takiemi warunkami posłowie polscy w interesie rólników, których przeważnie zastępują, powinniby za całą taryfą celną głosować. Nie udało mi się zasięgnąć w tym względzie zdania naszych posłów, bo chwilowo znowu żadnego z nich nie ma w Berlinie. Ale rzecz jest wysokiéj wagi i zbliżająca się chwila trzeciego czytania taryfy celnéj wymaga gorącego zajęcia się tą kwestyą przez dziennikarstwo nasze. Posłowie nasi wobec kwestyi głosowania za lub przeciw podwyższeniu cła na zboże, i wobec kwestyi, jak się zachować w sprawie poruszonych przez centrum gwarancyi konstytucyjnych, mają przed sobą zadanie niesłychanéj wagi i kraj cały z zaufaniem na swą reprezentacyą w Kole sejmowem spogląda, ufny, że nie zaniedba straży żywotnych interesów materyalnych kraju, które się obecnie w Berlinie rozstrzygają.

Mowa
ks. prałata E. księcia Radziwiłła,
posła bytomskiego,
powiedziana w parlamencie niemieckim d. 16 b. m.

Pozwólcie mi, Panowie, najprzód zrobić ogólną uwagę. Z zajęcia, z jakiém brałem udział w obradach nad traktatem cesarstwa niemieckiego tak z Tongo, jako też z Samra, wynieśliście Panowie z pewnością wrażenie, iż nie przemawiałem tutaj tak dalece w interesie niemieckiego handlu, jak raczéj w interesie krajowców owych odległych wysp. Mimo to zdaje mi się, że nie wyszedłem po za zakres praw, przysługujących mi jako członkowi téj Wysokiéj Izby, i to z dwóch powodów: Najprzód mamy tu do czynienia z ludnością, którąby pewnie nie była zdolną ocenić doniosłości wszystkich swych ustępstw; gdybyśmy się zajmowali jakim układem z Francyą lub Anglią, wtedy nie przystałoby posłowi występować w obronie interesów strony przeciwnéj; gdzie atoli chodzi o ludy, zostające jeszcze na tak niskim stopniu oświaty, — tam, zdaniem mojem, poseł parlamentu ma także zadanie czuwać nad tém, aby interes cywilizacyjny i prawa owych krajowców nie poniosły żadnego uszczerbku.

Do przemówienia tego skłania mnie jeszcze i drugi wzgląd. Nie da się zaprzeczyć, że układ ten nasamprzód tylko niemieckim kupcom w Samoa korzyść przynosi, i że interesa Niemiec samych dopiero w drugiéj stoją linii. Jeżeli tedy państwo niemieckie przyznaje taką potężną obronę interesów kupców na owych odległych wyspach, — w takim razie obowiązkiem posłów jest, żądać dostatecznych rękojmi, aby kupcy z robotnikami krajowcami tak się obchodzili, jak się po nich tego spodziewaćby można. Owóż tedy, co się tyczy sprowadzania robotników, to konsul Weber o wyspach Polynezyi na str. 172 pisze, co następuje:

„Chociaż jako argument w téj sprawie nie ma być przywiedzioną ta okoliczność, że farmerzy sprowadzają swych robotników z ogólnie ludzkich (humanitarnych) i filantropicznych powodów, — to jednakże, kto się bezstronnie zapatruje, nie może zaprzeczyć tego faktu, że w każdym razie farmerzy, aczkolwiek bez wyraźnego celu, wypełniają przez to cywilizacyjną misyą.“

Do tych słów konsula Webera pozwalam sobie dołączyć uwagę kapitana Schleinitza ze sprawozdania z d. 15 stycznia 1876 r. na stronie 20 dokumentów. Mówi on we względzie zatrudnienia robotników, co następuje:

„Baczą zwykle na to, aby obok mężczyzn, ewent. ich rodzin angażowano zawsze pewną liczbę niezamężnych kobiet albo dziewcząt, które przeciętnie otrzymują to samo myto, co mężczyźni, choć daleko mniéj pracują, aniżeli mężczyźni. Powodem do tego jest to, że kobiety przyciągają mężczyzn nieżonatych do farmy, i jeżeli znajdują się w liczbie dostatecznéj, zapobiegają niepokojom i waśniom.“

Nie zaprzeczycie pewnie, M. P., że tutaj mamy przed sobą pewne uznanie cywilizacyi w Samro, jeżeli wpływ kobiet jest tak wielki, iż przez nie zapobiega się niepokojom i kłótniom; w Europie podobno bardzo często dzieje się przeciwnie. Atoli, Mości P., bezwiedna jedynie cywilizacya, o któréj mówi p. Weber i postępowanie z robotnikami, które przecież łatwo doprowadzić może do zwolnienia i zluźnienia chrześciańskiéj karności lub chrześciańskiego małżeństwa, — taka cywilizacya dla mnie nie wystarcza. Przypuszczam, że chlebodawcy, o których tenże p. Schleinitz pisze, dawają wszelkie rękojmie, iż się tam nie wdzierają nadużycia, naruszające karność obyczajów i świętość małżeństwa, które i u tych do chrześciaństwa nawróconych ludów za święte uważane być musi. Zdaję mi się wszelako, iż tu zachodzi pewne niebezpieczeństwo, i że mamy zupełny powód prosić Wysokiego rządu, aby nad tém czuwał, iżby dano rzeczywiście owe rękojmie, któ eby gwarantowały świętość małżeństwa pomiędzy temi ludami, ludami nawróconemi czy to przez katolickich misyonarzy, czy przez metodystycznych duchownych. Tymczasem z pewnych pobocznych uwag pana Webera i innych autorów pokazuje się jawnie pewne uprzedzenie przeciwko usiłowaniom chrześciańskich misyonarzy. Pan poseł Bamberger odczytał nam już w piątek ustęp, dowodzący pewnéj drażliwości względem „uroszczeń“ tak przez niego zwanéj „partyi misyonarskiéj.“ Nie mogę uznać, na czém tutaj Weber tę, że tak powiem, replikę opiera, gdyż nie są mi znane twierdzenia i pretensye „stronnictwa misyonarskiego“, o których mówi: atoli z samych dokumentów otrzymujemy obraz czynności misyonarzy na wyspach Samoa, który wcale nie przemawia na korzyść misyi. Cóż tam bowiem czytamy? Oto pan Schleinitz pisze najprzód w swém sprawozdaniu z dnia 15 stycznia 1876 na str. 16 dokumentów, że misye metodystów bardzo wiele dokładały starań celem podniesienia produkcyjności kraju i pracowitości jego mieszkańców, — pisze też, że im się udało nabyć znaczne własności, celem zabezpieczenia sobie samodzielnego i wpływowego stanowiska — atoli o postępach moralnego i duchowego podniesienia jednostek, o podniesieniu cywilizacyi w gronie rodzin krajowców konsulat nic a nic nie donosi. Kapitan marynarki Werner pisze pod dniem 19 listopada 1878 str. 155 dokumentów, że na wyspie Ebon, należącéj do grupy Jalnyt, naczelnicy tych szczepów i to prawdopodobnie pod wpływem znajdujących się tamże anglikańskich misyonarzy chcieli się oderwać od króla Lebous, podczas kiedy kapitan uważał za rzecz interesu Niemiec popierać króla Lebousa i oddawał mu wszystkie możebne honory. Na str. 149 pisze kap. Werner: „nie podlega żadnéj wątpliwości, że kroki przezemnie w Jalnyt poczynione nie pozostaną bez silnego wpływu na całą grupę wysp, i wzmocnią stanowiska króla Lebousa w wysokim stopniu.“ Nadmienia daléj, że owe jeszcze dzikie ludy chciały obalić zakaz sprzedawania spirytuozów, który jednakże za jego głównie sprawą zatrzymany został. Na str. 148 dokumentów pisze, o czém i p. Bamberger w piątek wspomniał, iż znalazł całą ludność po większéj części pijaną i dodaje: „Misyonarze znajdują się na wyspie“ — co przecież nie przemawia na ich korzyść. Na str. 148éj czytamy, że książę krainy Apamama zakazał wyraźnie misyonarzom, iżby nie uczyli urzędników jego czytać, ani pisać, dopóki on sam się tego nie nauczy.

Oto mniéj więcéj wszystko, co się dowiadujemy o czynności misyonarzy na téj wyspie i sądzę, że należy mi skonstatować, że gdybyśmy się jedynie na powyższych dokumentach opierali, mielibyśmy tylko słaby obraz tamtejszych stosunków cywilizacyjnych i że sąd nasz o tamtejszych misyach nie byłby wcale pomyślny. Dodaję, iż zacytowane wyżéj miejsca ściągają się wyłącznie, zdaje się, do Metodystów, i że nie mam najmniejszego zamiaru wydawać jakokolwiek nagannego sądu o misyach ze stanowiska konfesyjnego. Jaki stan cywilizacyi tu lub owdzie panuje, o ile krajowcy zdolnymi są do przyjęcia cywilizacyi, — tego się z tych sprawozdań wcale dowiedzieć nie można.

Inaczéj ma się rzecz, skoro się rozczytamy w sprawozdaniach z podróży francuskiego Biskupa Elloy, o którym wspomniałem w piątek. Biskup tu opowiada, że na wyspie Wallis znajdują się trzy probostwa: 1) parafia św. Piotra i Pawła w Hihifo; 2) parafia Najświętszéj Panny w Matruba; 3) parafia św. Józefa w Mua. Oprócz tego znajduje się w Lano kolegium ufundowane w roku 1874 i zostające pod kierownictwem O. Brusigue, w którém to kolegium kształci się 150 chłopców — a obok jest zakład do wychowania dziewcząt pod kierownictwem Sióstr zakonnych. Zakład Ojca Brusigue liczy 150 chłopców, — kierownik kładzie naturalnie główny przycisk na religią, a katechizm ułożony przez księdza Biskupa Battaille i tamże używany, obejmuje przeszło 300 stron, które wszyscy uczniowie dobrze umieją i rozumieją. Obok tego uczą śpiewu i muzyki, o ile téż przyczyniają się do uświetnienia uroczystości kościelnych. Uczniowie postąpili tak dalece, że wielu z nich czyta nuty z wielką łatwością i śpiewa bez przygotowania poszczególne części Mszy św. Najzdolniejszych z pośród tych uczniów wybrano do szkoły łacińskiéj, — t. j. rodzaju małego seminaryum; 15 z nieh uczy się już łaciny w 2 klasie. Są to pierwsze początki wyższych zakładów. Nadto każda parafia ma swą szkołę, — i każde dziecko jest zobowiązane chodzić do szkoły, — są nawet inspektorzy kontrolujący naukę i mogący karać opieszałych rodziców. Mamy tutaj przeto przymus szkólny, — ale rozsądny. Daléj czytamy: „Bałwochwalstwo i ludożerstwo wyludniały dawniéj wszystkie te wyspy, które się teraz pod wpływem religii katolickiéj znów zaludniają. Mówię téż rozmyślnie „pod wpływem katolickiéj religii," gdyż każdy podróżny może zrobić to spostrzeżenie, że ludność wyłącznie katolickich wysp wzmaga się i rośnie." Dodaję, że oprócz dokumentów, nam przedłożonych, mogłem jedynie korzystać ze sprawozdania Biskupa Elloy, i dla tego o Metodystach z własnych wiadomości nic dodać nie mogę,

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ordynacya rozjemcza.

(Dokończenie.)

III. Godzenie spraw dotyczących obelgi i uszkodzenia ciała.

Obelga i uszkodzenie cielesne mogą być mniejszéj lub większéj wagi, w miarę téż charakteru sprawy tego rodzaju albo zelżony i poszkodowany sam musi osobiście swoją kieszenią bronić krzywdy sobie wyrządzonéj, albo téż władza (prokuratorya) z urzędu występuje w obronie osoby pokrzywdzonéj na honorze lub na ciele, żądając ukarania napastnika. W pierwszym razie, t. j. gdzie samemu trzeba się bronić i żądać satysfakcyi, nie można zaraz wprost udać się do sądu po wymierzenie sprawiedliwości, ale koniecznem jest staranie się o pogodzenie się z stroną przeciwną, a tego pogodzenia tylko przed rozjemcą tego okręgu, w którym obwiniony mieszka, (§ 35) dokonać można (§ 33), i to z uwzględnieniem przepisów określonych w poprzedzającym drugim rozdziale (§ 34), a rozjemca, chociażby miał za sobą warunki określone w § 16 nr. 3—6 i § 17 nr. 2, to jednakowoż nie może odmówić przyjęcia stron zapozywających się, tylko obowiązkiem jego zaznaczyć to w protokule, jeśli zachodzą okoliczności, oznaczone w § 16 nr. 3—6, i w takim razie nie można przez egzekucyą żądać wykonania warunków ugody (§ 36). Rozjemca zapozywa strony przed siebie na termin, w którym, jeśli się nie stawił wnioskodawca osobiście, nie może być mowy o zgodzie, gdyby się zaś pozwany nie stawił, w takim razie należy przyjąć, że zgodzić osobiście się nie chce, i rozjemca wystawia odnośne świadectwo, które obrażony winien załączyć do skargi. Przez zastępców żadną miarą w terminie rozjemczym stawać nie wolno (§§ 36, 37 i 38). Minister sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem dla spraw wewnętrznych mogą dla akademików ustanowić inną władzę, jak rozjemczą, w celu godzenia stron powaśnionych i pokrzywdzonych (§ 39).

IV. Koszta i stępel.

Czynności odbywające się przed rozjemcą są wolne od kosztów i stępla; opłacie stęplowéj podlegają jednak:

1) sprawy, których wysokość objektu i charakter wymagają stępla;

2) ugody, na mocy których strony załatwiają sprawę, która dotychczas nie opłaciła stępla, chociaż ten był prawnie nakazanym (40).

Stępel należy opłacić i kazać skasować na oryginale w przeciągu dwóch tygodni po zawarciu czynności; uczynić winny to strony, nie jest to rzeczą rozjemcy, którego atoli obowiązkiem zaznaczyć na każdym odpisie, na każdém wygotowaniu, czy i w jakiéj wysokości został skasowany stępel na oryginale (§ 41). — Strony zobowiązane natychmiast zwrócić rozjemcy gotówkowe wydatki i opłacić koszta za pisanie, a rozjemca może nawet odmówić wszelkiéj dalszéj czynności, jeżeli poprzednio zaspokojonym nie zostanie (42); koszta te są bardzo niskie, bo za pisanie płaci się tylko rozjemcy dwadzieścia pięć fenygów, a jeżeli jest więcéj jak dwie strony, natenczas za każdą dalszą stronę po dziesięć fenygów; strona zaczęta liczy się za całą (43). — Rozjemca może żądać ściągnięcia swych kosztów i wydatków w drodze egzekucyi (44). — Kary pieniężne, wynikłe na mocy niniejszéj ustawy, czy to za niestawienie się na termin, czy téż kary nałożone przez strony na siebie, wpływają do téj kasy gminnéj, która dla urzędu rozjemczego dostarcza potrzebnych na urządzenie wydatków, a zobowiązana do tego gmina, w któréj okręgu jest urząd rozjemczy, chyba że do okręgu kilka gmin należy, w takim razie w miarę liczby dusz repartują się te koszta (§§ 45, 46).

V. Postanowienie uzupełniające.

Ugody, które rozjemcy spisali protokularnie przed wejściem w życie niniejszéj ustawy, podlegają niniejszym przepisom tak co do formy wygotowania, jako téż co do prawa, pozwalającego na egzekucyjne wykonanie warunków tych ugód w myśl niniejszéj ustawy (§ 47). — Z zmianą sądownictwa nie będzie nowych wyborów rozjemców; owszém, dotychczasowi rozjemcy pozostają nadal w urzędzie aż do czasu, w którym się skończy ich urzędowanie. W dzielnicach Prus, nie mających dotychczas rozjemców, aż do czasu ustanowienia tychże w myśl niniejszéj ustawy, będą sądy okręgowe spełniały urząd rozjemczy w sprawach określonych § 420 Ordynacyi karnéj. — Ustawa niniejsza staje się obowięzującą razem z organizacyą niemieckiego sądownictwa (§ 49).

ZIEMIE POLSKIE.

* Donosiliśmy już po krótce o straszliwém morderstwie, jakiego dopuścił się porucznik pułku witebskiego, konsystującego w Końskich, na obywatelu ziemskim, właścicielu Karwic, Karwickim w pow. opoczyńskim. Korespondent Czasu podaje następujące szczegóły téj zbrodni:

Porucznik pułku witebskiego, konsystującego w Końskich, nazwiskiem Popow, kupiwszy konie od Adama Karwickiego z Karwic za rsr. 160, przybył sam po dziewięciu dniach z żądaniem, żeby mu zwrócono 40 rubli lub odebrano konie napowrót, gdyż uważa się oszukanym. Karwicki odpowiedział mu na to, że pod tym względem żadnéj nie może przyjąć dyskusyi i że tylko sądy kwestyą tę rozstrzygnąć mogą. Na to Popow dobył rewolweru i mówiąc: „Oto mój sąd", położył Karwickiego dwoma strzałami trupem, z trzecim zaś gonił uciekającą po ogrodzie żonę. Pani Karwicka padła mu do nóg, prosząc, aby darował jéj życie, a ona wszystko mu odda, byle pozwolił jéj tylko wrócić do męża, którego miała za zemdlonego tylko. Popow nie strzelił wprawdzie do nieszczęśliwéj żony, ale powrócił do trupa Karwickiego i pastwiąc się nad nim, po raz trzeci kulą go przeszył: poczém z najzimniejszą krwią poszedł piechotą (bo go furman odjechał) ku Opoczu, a goniącym go ludziom groził śmiercią, dodając, że on „czestny oficer a nie zbójca żaden." Później zaś Popow opowiadał między swymi kolegami, że spełnił swoję powinność, broniąc honoru. Wszystkie przytoczone fakta stwierdziło śledztwo, które wykazało zarazem, że było to morderstwo z umysłu, gdyż furman, który wiózł Popowa, zeznał, że tenże dojeżdżając do Karwic, nabijał rewolwer i odgrażał się, że „szlachcica polskiego nauczy rozumu." Obelgi żadnéj Popow nie doznał, chociaż się nią obecnie przed sądem tłumaczy. Cała ta sprawa nabrała wielkiego rozgłosu; rodzina zabitego udała się do Warszawy ze skargą do naczelnika kraju i prośbą, aby podobnym wypadkom położył na przyszłość tamę. Pogrzeb Karwickiego, który, jak mnie zapewniają, używał sławy wielce zacnego, pracowitego i spokojnego obywatela, odbył się przy nadzwyczaj licznym udziale szlachty, włościan i żydów i był niejako protestacyą przeciw okropnéj, prawie niesłychanéj dotąd w żadnym kraju zbrodni. Karwicki zostawił żonę, czworo drobnych dzieci i sędziwych rodziców, prawie nad grobem stojących. Jest nadzieja, że władze miejscowe zajmą się energicznie jak najsurowszém ukaraniem zbrodniarza.

Działacze moskiewscy będą się niezawodnie starali ohydną tę zbrodnię zamazać i Popowa ocalić. Wnosić to można z korespondencyi, przesłanéj do Gołosa, w któréj następujące znajdujemy przekręcenie faktów, zbrodni towarzyszących:

Miesiąc temu podporucznik P., młody jeszcze człowiek, kupił od obywatela opoczyńskiego powiatu Karwickiego konia pod warunkiem, że go zwróci, jeśli okaże się niedogodnym do frontowéj służby. Otóż w moc tego warunku odesłał 5 b. m. konia przez swego ordynansa, prosząc listownie o powrócenie mu 160 rubli. Obywatel, przeczytawszy list, rzekł do ordynansa: Powiedz swemu panu, że z takimi głupcami nie życzę sobie mieć nic do czynienia. Konia nie przyjmuję, a pieniędzy nie oddam. Wtenczas P. pojechał 6 bm. sam do p. K. Przybył tam o godz. 12 w południe i zapytał się go, czy istotnie powyższą odpowiedź mu udzielił. K. powtórzył tę samą odpowiedź. P. wyzwał go na pojedynek. Na to K. odpowiedział: Ja z smarkaczami pojedynkować się nie myślę i plunął mu w twarz. Na to P. wydobył rewolwer i dwoma strzałami na miejscu zabił K. Poczém udał się do Opoczna, sam się oskarżył i prosił, by go aresztowano, co się téż stało.

NIEMCY.

* Berlin, 16 czerwca. Parlament na posiedzeniu dzisiejszém zabrał się naprzód do załatwienia w trzeciém czytaniu przedłożenia, dotyczącego traktatu z wyspami Samoa. Ksiądz ks. Radziwiłł dowodził, że państwo nie tylko opiekować się powinno handlowo-politycznemi interesami, lecz obowiązane jest czuwać nad działalnością kulturną niemieckich kupców na tychże wyspach. Zaleca także opiekę nad misyonarzami. Mowę szanownego posła podajemy w obszerniejszém streszczeniu na inném miejscu. Rządowy komisarz Kusserow odpowiedział księciu krótko, że tutaj chodzi jedynie o handlowo-polityczne interesa, że misyonarze, których działalność cywilizatorska nie jest nieznaną, nie są po większéj części Niemcami i że od nich wymagać nie można, aby niemiecką polityką handlową się zajmowali. Traktat przyjęto jednogłośnie. Następnie kontynuowano daléj obrady nad taryfą celną i to nad pozycyą kory i kwasu garbarskiego. Po dłuższéj debacie przyjęto proponowane cło ze względu na ważne znaczenie téj gałęzi przemysłu dla posiedzicieli lasów w imiennem głosowaniu 140 głosami przeciwko 86. Daléj przyjęto cło na grube towary stolarskie i tylko oheblowane wyroby z drzewa. Natomiast cło na rznięte furniry z 4 na 6 m. podniesiono. Przyszłe posiedzenie jutro.

W kwestyi pogłosek o amnestyi katolickich duchownych wysłano do dzienników nową not następującą:

Nieprawdą jest, aby amnestya miała już być prawie gotową i w ostatniéj chwili zaniechaną została. Przeciwnie zapewnić można ponownie, że z góry nie przywięzywano do amnestyi żadnych politycznych wyjaśnień. Amnestya nie była nigdy przedmiotem narady w ministerstwie, lecz wyłącznie uporządkowaną została w ministerstwie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Również i to, co jeden z tutejszych dzienników opowiada o racyi państwa, zwyciężonéj wolą cesarza, nie ma żadnéj podstawy.

Ponieważ liberalne pisma wolnohandlowe gniewają się na komisyą dla taryfy celnéj i nie szczędzą jéj zjadliwych krytyk, gdyż przebieg obrad nie rozwija się według ich myśli, Germania dowodzi, że posłowie zwolennicy wolnego handlu mają wszelką swobodę wypowiadania swych opinii, a że nie mogą przekonać i z sobą pociągnąć większości, to wina ich lichych argumentów.

Z powodu okrucieństw, jakie spełniał bawarski oficer Schenk v. Geyern lata całe na żołnierzach, wydalono ze służby pułkownika majora i kapitana, przełożonych tego oficera.

W dzień złotego wesela nadeszło do cesarza z Niemiec i z zagranicy 1278 telegramów z powinszowaniami. Liczba listów wynosi kilka tysięcy.

— 17 czerwca. Posłowie Delbrück, Bamberger i Harnier przedłożyli parlamentowi interpelacyą, czy rząd zamierza zmienić prawodawstwo monetarne.

ROSYA.

* Petersburgski korespondent do Koeln. Ztg, który dotychczas w dość ciemném świetle przedstawiał stósunki w Rosyi, zaczyna dopatrywać się widoków lepszéj przyszłości dla caratu. W korespondencyi téj wypowiada autor, że na carze zrobiła bardzo dobre wrażenie ta okoliczność, iż gubernatorowie z Ziem polskich, litewskich i prowincyi nadbałtyckich o Polakach i o Niemcach z jak najlepszém wyrażali się uznaniem. Jen.-gubernator ks. Albediński miał oświadczyć, iż na Litwie nie potrzeba stanu oblężenia, za co od cara miał otrzymać oznakę „białego munduru". Gubernator kowieński Wasielewski, niecierpiany w Kownie dla swego barbarzyństwa a pragnący sposobności pomszczenia się na swych przeciwnikach, miał natomiast oświadczyć, że bez stanu oblężenia rządzić gubernią nie może. Ks. Albediński, będący jego bezpośrednim przełożonym, zażądał od Wasilewskiego, aby się natychmiast podał do dymisyi, co téż miało nastąpić.

Do nadbałtyckich Niemców miał się znowu car po długiéj przerwie odezwać po niemiecku, a Polacy w Kongresówce mogą się spodziewać znacznych ulg, a mianowicie zniesienia zakazu kupowania ziemi i zniesienia kontrybucyi.

Tyle korespondent, którego wiadomości przyjmować należy z wszelką ostrożnością. Dziwnie wygląda ten ks. Albediński, niechcący rzekomo stanu oblężenia dla Litwy, gdzie ten stan oblężenia od niepamiętnych czasów istnieje; jeszcze dziwniéj brzmi wiadomość, jakoby Polacy życzyli sobie przyjazdu cara do Warszawy. Niemiec, zapewniający cara o najwiernopoddańszych uczuciach Niemców nadbałtyckich, mierzy nas swoją miarą i dla tego jego kombinacye nie odpowiadają prawdzie.

Na rozszerzenie portu libawskiego, ku któremu zwróci się handel zbożem z Królestwa i Rosyi, przeznaczono 3 miliony rubli.

FRANCYA.

* Paryż, 16 czerwca. Minister spraw wewnętrznych, Lepère, był obecnym w dniu wczorajszym na rólniczéj wystawie okręgowéj w Poitiers i miał mowę, w któréj rozwodził się przeważnie nad stanem rólnictwa francuskiego. Minister zaprzeczył przedewszystkiém twierdzeniu i obawie, jakoby rólnictwu zagrażała kryzis i wyraził nadzieję, że zabiegi rządu około podniesienia rólnictwa będą miały ten skutek, iż stanie się ono punktem centralnym, jednoczącym tak

Wystawa obrazów w Warszawie.

Warszawa, 14 czerwca.

(Dokończenie.)

Ponieważ mówimy chwilowo o zmarłych artystach, więc należy nam nie mijać bez uwagi obrazów Straszyńskiego. Do najpiękniejszych jego utworów, wystawionych w pałacu Brühlowskim, należy bezsprzecznie: „Twardowski ukazujący królowi Zygmuntowi Augustowi ducha Barbary." Ton, koloryt i oświecenie obrazu prześliczne. Dla czego atoli Twardowskiemu malarz nie dał jego zwykłéj legendowéj postaci, a raczéj ubrał ją w jakiegoś Faustowego szatana, trudno odgadnąć. — Nie mniéj piękny jest szkic wykończony do wielkiego obrazu: „Wallenstein", który świadcząc o niezmiernym talencie młodego artysty, dążącego do najwyższych szczebli sztuki, ostatniém był jego dziełem, bo wśród uśmiechu rozgłosu i sławy nieubłagana śmierć pasmo jego żywota przecięła. Nawet „w pracowni Bacciarellego", gdzie autor zaczął hołdować nieco zmysłowości, kompozycya jeszcze ujętą jest w karby dobrego smaku, a daleką od rozpasania i swawoli....

Hrabiemu Ludwikowi Krasińskiemu publiczność warszawska ma do zawdzięczenia, iż na wystawie zobaczyła obrazy Ary Scheffera. Znany jego utwór: „Francesco di Rimini" budzi podziw ogółu — także portret naszego wielkiego poety Zygmunta Krasińskiego w wykonaniu prześliczny — prawdziwie atoli artystycznym utworem jest „Chrystus błogosławiący dzieci." — Nadziemska mądrość rozlana w dziwnie spokojnéj a idealnéj twarzy Zbawiciela, a podczas gdy w łagodném nad wszelki wyraz obliczu maluje się mimo to stanowczość i odwaga, przy niezmiennéj woli i pewności posłannictwa swojego, to w wielkich pięknych oczach tyle się mieści głębokiéj myśli, tyle smętnéj poezyi, tyle uroku przy niewysłowionéj dobroci, iż zdaje się, że autor długi, długi czas żyć musiał w sferach prawdziwego ideału, zanim podobne mógł stworzyć dzieło. A ten mały chłopczyna u stóp Chrystusa — jaki piękny! ciemnem swém, bystrem i ciekawem okiem wpatrując się w oblicze Mesyasza, zdaje się pojmować, iż błogosławi go Ten, na którego wieki czekały i którego wieki błogosławić będą! — Chrystus, podnosząc rękę do błogosławieństwa, zdaje się, iż otwiera usta, by świat nauczyć téj wielkiéj prawdy: „że kto się nie stanie jako jeden z tych maluczkich, nie wnijdzie do królestwa niebieskiego!"

Hrabina Róża Krasińska przysłała Verneta: „Bitwę pod Samosierrą." — Któż z nas nie podziwiał kiedy tego mistrza, jest on znakomity nawet wówczas, gdy maluje na zamówienie a nie z własnego natchnienia. Major Leon Hipolit Kozietulski i jen. hr. Krasiński stoją konno na pagórku wśród rannych i trupów, za nimi opatrują ranną pierś porucznika Niegolewskiego, w perspektywie widać wąwóz Samosierry i szarżę ułanów polskich. Dzisiaj, gdy nam na czyny bohaterskie polskiego oręża tylko patrzeć wolno, przy takich obrazach jak „Samosierra" ból za serce ściska, bo każdy się pyta: „Dla czego i po co tyle krwi szlachetnéj z serca narodu wytoczono, — na to, ażeby go rzucić na pastwę ciemięzców!"

Między obrazami, które w tych dniach będą sprzedawane, znajduje się także sysunek piórem Kossaka — „Polowanie z hartami według pana Tadeusza." Pełno tam humoru i życia, gwaru i wesołości. A jakie konie wyborne — tylko Kossak tak rysować potrafi! — nie są to bynajmniéj eleganty — nie rasowe wyścigowce — przeciwnie zwykłe szłapaki litewskie, ale ruchy przedziwne. Biedny rejent w konfederatce i kontuszu niemiłosiernie batem swojego ćwiczy rumaka, podczas gdy z większą godnością zachowuje się asesor jadący w kapeluszu i we fraku. Obydwaj oczy mają wytężone w kierunku, gdzie zając już ginie w zaroślach a harty ostatnich sił dobywają, by dla swoich panów ocalić palmę pierwszeństwa. Reszta towarzystwa męzkiego konno — to przypatruje się walce, to z miną poważną, to śmiejąc się i drwinkując. W dali widać powozy, w których damy ciekawie przypatrują się gonitwie. Cały układ wdzięczny i przyjemny, a chociaż to widocznie utwór, który Kossak rzucił na papier tylko pospiesznie, zawsze nosi on na sobie mistrzowską cechę i artystyczne swe zdradza pochodzenie.

Do bardzo sympatycznych, z poczciwym humorem wykonanych rodzajowych obrazków, należą także akwarelle Kostrzewskiego, którego prace tak artystyczna, jako też i mniéj lub wcale się na sztuce nie znająca warszawska publiczność nie tylko ceni wysoko, ale nawet powiedziałbym, że kocha. Jest dużo prostodusznéj, szczeréj ludowéj dobroci w jego utworach. Jego „Powrót od chrztu" — paradny — cały wiejski światek harmonijnie tam zestawiony. Muzykanci naprzód, potém „piękna baba," co niesie dziecko, i pan ekonom, ojciec chrzestny i panna służąca, matka chrzestna — i włościan gromada, wszystko to wśród pięknego pejsarzu miłą tworzy całość. A zupełna sielanka to obrazek jego: „Na gorącym uczynku," gdzie poczciwy proboszcz w słomiannym kapeluszu, z czerwonym parasolem w ręku, zdybał przypadkiem dwóch chłopaków, co zamiast być przy robocie lub w szkole, zasiedli pod murem ogrodu i uczą się grać w karty. — Ojcowska admonicya pomoże niezawodnie, a chłopców na przyszłość od złego uchroni!

republikanów, jako i wszystkich legalnych przeciwników rządu.

Dnia następnego podczas uczty wszedł minister Lepère na pole polityki i odpowiadając na jeden z wzniesionych toastów, oświadczył, że rząd szanować będzie wolność sumienia, jakkolwiek z drugiéj strony będzie umiał wyjednać szacunek dla praw wolności téj przysługujących. Zarazem położył minister przycisk na to, że w łonie rządu panuje we wszystkich głównych kwestyach jak najzupełniejsza zgoda. — Frazes p. Lepère o szacunku dla wolności sumienia i o zamiarze bronienia przez rząd praw wolności téj byłby nieco enigmatyczny, gdybyśmy nie wiedzieli, w jaki to sposób rząd republikański osłania i zabezpiecza tę wolność sumienia Kościołowi katolickiemu w Francyi.

Podczas ściślejszych wyborów w Dieppe do Izby deputowanych wybranym został republikanin w miejsce bonapartysty, który okręg ten dotąd reprezentował.

Wielkopolanin

Feliks Łojko.

Na stoletnią rocznicę śmierci.

Ze współczesnych i dawnych źródeł

opisał

Władysław Burtynikas.

Zanim będziemy mogli się zdobyć na systematycznie we wszystkich szczegółach i zupełnie wykończoną budowę każdéj prawie gałęzi umiejętności, potrzeba nam nasamprzód przygotować materyał monograficzny, opracowany z zamiłowaniem i drobiazgową wiernością, niezbędną przy pracach tego rodzaju. Kronik, pamiętników i wspomnień dziejowych mamy niezliczoną ilość; ale dzieła, coby te wszystkie wspomnienia i zarysy przeszłości w jednym pełnym i wybitniejszym przedstawiało obrazie, jeszcze dotąd nie posiadamy. Powtarzamy się, a nie zdobywamy nowych punktów widzenia, nowych a ważnych szczegółów, wyjaśniających epokę i ludzi. Ten brak właśnie wstrzymuje dziejopisarzów tak młodszych, jak starszych od głębszego badania, bo każdemu z nich trzeba pierwéj mozolnie zbierać źródła i oceniać takowe krytycznie, nim może z nich artystyczny ułożyć obraz. Z powyżéj wymienionych powodów i Feliks Łojko należy do tych szczęśliwych, któremu w literaturze ojczystéj dostał się los gościa, zajmującego szary koniec stołu. Wprawdzie kilku naszych uczonych, jak Bentkowski, Potocki, Krasicki,*) Łukaszewicz i wielu innych zaliczyli go w poczet znakomitych literatów i historyków, po którym bogate zostały materyały; ale żaden z nich nie dał bliższego o nim i jego pracach wyjaśnienia. Dopiero Julian Bartoszewicz w dziele: „Znakomici mężowie polscy“ — choć tylko w ogólnikach — przedstawił nam jego życie i czyny i uratował go od zapomnienia.

W dniu 19 maja rb. minęło sto lat od śmierci człowieka, którego imię i znaczenie jako uczonego a po części jako męża politycznego zajmuje niezaprzeczenie jedno z pierwszych miejsc na kartach literatury ojczystéj XVIII wieku. Feliks Łojko przez ciąg swego życia, które poświęcił na usługi krajowi, pracował usilnie, zbierał materyały, porównywał, rozbierał je krytycznie, badał ducha epoki i owoc swoich studiów zostawił w 939 rękopismach, zawartych w 69**) oprawnych foliach. Badał on kwestyą monetarną, często pracował w mennicy warszawskiéj, naradzając się ze znanymi zwolennikami kierunku realnego — z Unruhem i Moszyńskim. Z prac Łojki na tém polu czerpał Czacki do swych rozpraw, a w dziele „O litewskich i Polskich prawach“ głównie się na badaniach Łojki opierał. Zamieścił tam bowiem tablicę porównawczą monet polskich, służącą dotąd za podstawę redukcyi dawnych pieniędzy. Prace Łojki ekonomiczne bez wątpienia niższe od dzisiejszego stanu nauki, ale rozjaśniające ważne fakta historyczne z czasów Stanisława Augusta, poruszają żywo sprawę przemysłu i handlu, lekceważonych z tak dotkliwą dla kraju szkodą przez stare przesądy. Nie ulega wątpliwości, że potężna inteligencya Łojki wiele w swoim czasie poruszyła żywotnych spraw dla kraju. Policzyć go zatém można do rzędu pierwszych naszych pracowników na polu ekonomicznem i przyznać zaszczyt początkowania w uprawianiu w naszym kraju tego pola dotąd **jeszcze** prawie odłogiem leżącego.

Nie znamy całego „Zbioru Łojki,“ który jest obecnie własnością książąt Czartoryskich. Treść zaledwie 12 tomów pomieścił p. Nagórny***), z którego to spisu wymieniamy najważniejsze:

Tom II Nr. 1074 „Mennica i monety polskie.“

Tom VIII Nr. 1090 „Sól u Rzymian, we Francyi i u nas, — cena soli w różnych epokach.“

Tom IX Nr. 1092 „Handel Gdański“ (Wielość wyprowadzanego z Gdańska zboża, ważne nader notaty ekonomiczne.)

Tom X Nr. 1094 „Wojsko i Hetmani.“

Tom IV Nr. 1081 „Skarb.“

Tom XI Nr. 1095 „Stan wojska w Polsce.“

Tom XII Nr. 1096 „Wojsko zagraniczne.“

*) W dodatkach do Niesieckiego.

**) Ł. Gołembiowski streścił je na 32 i pół arkuszach.

***) Ekonomista, m. październiki i listopad 1867 r.

Z większych prac Łojki są: „Zbiór deklaracyi, not i czynności główniejszych, które poprzedziły i zaszły podczas sejmu, pod węzłem konfederacyi odprawiającego się od d. 18 września 1772 do 15 maja 1773 roku.“ Dzieło to zawierało stronnic 401 prócz dwóch kart rejestru. Na końcu jako dodatek mieścił się tam: „Historyczny wywód praw trzech Mocarstw do prowincyi polskich.“ Aby właściwiéj ocenić pisarza, należy pierwéj poznać go jako człowieka, bo to daje najlepszą miarę do oznaczenia doniosłości jego sądów i prac.

Rodzina Łojków pieczętowała się herbem Wąż. Była pierwotnie litewską, następnie zwyczajem przyjętym z Polski przez wiele rodzin litewskich, od wsi przybrała drugie nazwisko Rędziejowskich vel Rydzewskich. Najdawniejsze wspomnienia o téj rodzinie sięgają XV stulecia, a pierwszą wzmiankę o niéj mamy w r. 1422 za panowania Władysława II Jagiełły, w którym to roku dwaj bracia Łojkowie: Paweł i Dominik polegli w bitwie stoczonéj z Krzyżakami pod Kowalewem.

Rodzina Łojków liczyła się do zamożniejszych szlacheckich, oprócz bowiem majątków na Rusi Witebskiéj, do niéj także należały w Wielkopolsce dobra Grzybów z przyległościami i majątek pod Gostyniem. Związki pokrewieństwa téj rodziny były bardzo rozgałęzione. Po żonie Samuela Łojko, podczaszego orszańskiego, Katarzynie Piruskiéj, wnuczce słynnego w swoich czasach obywatela Michała Sokolińskiego, marszałka orszańskiego i pisarza litewskiego, spłynęła w syna Samuela — Karola, ojca Feliksa, krew starożytnéj rodziny kniaziów Druckich. Karol znowu przez ożenienie się z Teresą Wojnarowską, córką pułkownika królewskiego (Colonelli sacrae regiae majestatis) złączył się dalekiém pokrewieństwem z domem Gryffów Branickich (z których ostatni Jan Klemens był hetmanem wiel. koronnym i szwagrem Stanisława Augusta). Daléj znowu przez Chądzyńskich spokrewnili się Łojkowie z Nowosielskimi, a gdy jeden z nich, Leon, starosta luboszański, brat cioteczny Karola, ożenił się z wdową po Szczuce, z domu księżniczką Sapieżanką, związkiem tym nowe stósunki zawiązały się pomiędzy rodziną Łojków a celniejszą szlachtą. W owych czasach, kiedy zacność rodzin podnosiła się przez rozgałęzienie w wyższe sfery stósunków familijnych, zawiązanie takowych stanowiło poniekąd zaszczyt i dla tego téż Łojkowie idąc za ogólnym popędem szlachty téj epoki, starali się łączyć związkami z znakomitszemi rodzinami w kraju.

Samuel Łojko *), podczaszy orszański, ostatecznie przeniósł się był z Litwy do Wielkopolski, gdzie syn jego Karol w roku 1715 ożenił się z Teresą Wojnarowską, z którego to związku najstarszym synem był Feliks. **)

*) W Litwie pozostał Antoni Łojko, brat Karola, który był starostą bocieśnickim, krajczem orszańskim, chorążym petyhorskim i deputatem na trybunał litewski 1724 r. Herbarz Niesieckiego tom IV str. 277. Gazeta Warszawska 1770 Nr. 41.

Tenże Antoni miał w dzierżawie wieś Mierkowce, nadaną mu przywilem król. z d. 16 sierpnia 1747 r. Dokumenta familijne.

**) Dwóch młodszych braci nosiło imiona: Paweł i Jan, kanonik chełmiński. Dok. fam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Asesor rejencyjny Ludwik Fryderyk Müller mianowany został landratem powiatu tucholskiego.

---

* **Procesya Bożego Ciała.** Wczoraj o godz. pół do 6 wyszła procesya z kościoła św. Marcina, przepełnionego wiernymi i prześlicznie oświetlonego rzęsistém światłem. Kazanie na nieszporach, odbytych poprzednio, powiedział ks. missyonarz Gałecki, a Najśw. Sakrament poprzedzony blisko 30 księżmi, niósł ks. kanonik Maryańzki. Procesya, wychodząca z kościoła św. Marcina, odznaczająca się prawdziwą wspaniałością, mnostwem i pobożnością, wiernych pokazuje nam dowodnie jak „duch nowoczesny“. . . . chciałby te objawy życia katolickiego zepchnąć ze szerokiéj widowni i zamknąć w ciasne ramy, a przy każdym rogu postawić jakiego pretorianina, któryby katolikom jeszcze bardziéj przypominał o okolicznościach, w jakich się znajdują. W procesyi św. marcińskiéj, która dawniéj szeroką falą płynęła przez Plac wiedeński, Ogrodową ulicę i Piekary napowrót do kościoła, pozostawiono dzisiaj zaledwie 200 kroków na ulicy przyległéj do kościoła. Policya na koniach robiła znowu swoje, a konstablerzy piesi bezwzględnie usuwali wiernych, których fala ludu posuwała ku trotoarom. Kiedy procesya z kościoła podominikańskiego wchodziła na rynek, to 30 żołnierzy z cygarami w ustach stało bezpiecznie na rogu ulicy i nikt ich nie widział z pośród tych, którzy ich widzieć byli powinni; ale kiedy który z katolików przypadkiem tylko stanął na trotoarze, to z pewnością ani minuty na nim się nie ostał. Uderzało téż to nawet Niemców, a jeden z wyższych urzędników policyjnych uczuł się w niedzielę nawet zniewolonym zawezwać pewnego żandarma do porządku.

Ulica św. marcińska od rogu Piekar aż do placu wiedeńskiego przedstawiała widok bardzo piękny, a we wszystkich prawie oknach, mianowicie zaś na I. piętrze kamienicy dra Mateckiego jaśniały światła, widniały kwiaty i girlandy, mieszały się kobierce i inne ozdoby. Dziś o godz. 5 wychodzi procesya z kościoła św. Wojciecha.

* **O zajściu w gimnazyum ad St. M. Magdalenam** piszą mniéj więcéj zgodnie i tak samo, jak my, Dziennik Poznański i Goniec Wielkopolski a z miasta donoszą nam, że pomiedzy rodzicami wielkie z powodu zajść tych panuje niezadowolenie. Dyrektorowie gimnazyalni z całego Księstwa, obradujący dziś w Poznaniu o kwestyach gimnazyalnych, zamierzają podobno sprawę tę wziąść pod rozwagę, a rodzice synów indagowanych w sposób przez nas wczoraj opisany, przygotowują podobno zażalenie do kolegium szkólnego.

* **Dowiadujemy się,** że majówka tutejszego Towarzystwa Przemysłowego połączona z grą fantową odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 22 b. m. w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku.

* **Dyrekcya** krajowych szkół rólniczych w Dublanach (w Galicyi) przesyła nam „Program kursu melioracyjnego dla wykształcenia niższego personału technicznego“, który czytelnicy nasi znajdą pod rubryką: „Gospodarstwo. handel i przemysł.“

* **Z dniem 1 lipca** r. b. otwartą zostanie jak donosi Posener Tageblatt, w kamienicy p. Lissnera (Kornfelda) nowa, elegancko urządzona restauracya z piwem kobylopolskim. Lokal wynajęto na lat trzy, dzierżawca opłacać będzie 3,000 marek rocznéj dzierżawy. P. Kronfeld, przeniesie swój skład obrazów i księgarnią do bocznego skrzydła kamienicy.

* **Tutejsze** narodowo-liberalne Stowarzyszenie niemieckie odbyło w ubiegłą sobotę na sali Lamberta zebranie i po wykładzie naczelnego redaktora Posener Ztg, p. Bauera, na temat: „Unser Weg, unser Ziel“ (nasza droga, nasz cel), w którym tenże wniósł przy końcu okrzyk na cześć byłego marszałka parlamentu Forckenbecka, przyjęło następującą rezolucyą:

„Ustąpienie p. Forckenbecka z krzesła prezydyalnego jest czynem męzkiéj stałości charakteru i poważnego spełnienia obowiązku. Łączy się ono z temi wielkiemi zasługami, jakie p. Forckenbeck w swéj nieustannéj działalności patryotycznéj położył około ufundowania państwa niemieckiego i około dalszego rozszerzenia jego konstytucyi.

W obecnym czasie, w którym interesa wszystkich stronnictw występują przeciw sobie do walki, krok jego mężny jest czynem szczytnym i szlachetnym, przyświecającym przykładem i rękojmią lepszych czasów.

Stowarzyszenie więc niemiecko-liberalne wyraża panu Forckenbeckowi za tę nową a rzadką zasługę swe najgorętsze podziękowanie i silnie jest przekonane, że tenże i nadal, stojąc na czele niemieckiego obywatelstwa, wedle sił i energicznie pracować będzie dla niemieckiéj jedności narodowéj i wolności.

* **Tutejszy cech** piekarski odbył zeszłéj soboty o godzinie 9 rano w lokalu p. Mewesa nadzwyczajne walne zebranie. Z 60 członków należących do cechów, nie przybyło na zebranie ani 30 i z tych większa część niemieckich piekarzy. Na zebraniu była mowa o polskim i niemieckim projekcie statutu cechowego; obecny radzca miejski p. Rumpf oświadczył, że oba projekty są tego rodzaju, iż mogą być przyjęte; zebrani przyjęli niemiecki większością głosów; a że jest tylko po niemiecku wydrukowany, przeto polscy członkowie, znajdujący się na zebraniu wnieśli, ażeby mieli także polski statut, na co się zebranie zgodziło i to tak, że ustawy polskie mają być w osobnych i niemieckie w osobnych egzemplarzach drukowane.

* **Dom kupca Graetza,** położony na starym Rynku pod nr. 80 nabył na własność kupiec Adolf Asch w cenie 55,500 marek. Kupiec Asch posiada już dwa domy w Rynku pod nr. 81 i 82, przez nowe to kupno został właścicielem trzech graniczących z sobą kamienic.

* **Podczas** odbytéj w ubiegłą sobotę obławy przyaresztowali w pierwszym rewirze policyjnym konstablerzy po cywilnemu przebrani 10 żebraków.

* **Uroczystość** złotego wesela pary cesarskiéj wywołała, jak pisze Posener Tageblatt, w „całéj gminie Jerzyckiéj,“ radosne poruszenie. Udział ludności jerzyckiéj w uroczystości szkólnéj, podczas któréj główny nauczyciel p. Schuster miał patryotyczną mowę, był tak liczny, iż szkoła wszystkich pomieścić nie mogła, i ojcowie i matki, których dzieci uczęszczają do szkoły, stali na podwórzu i śpiewali przy odgłosie muzyki: „Heil dir im Siegeskranz.“ Po skończeniu uroczystości w szkole nastąpiła wycieczka do Urbanowa, w któréj prawie wszyscy mieszkańcy wzięli udział. Dozór szkólny dał panu Schusterowi dla ugoszczenia wielkiéj liczby dzieci 200 marek. Do Urbanowa przybył także szkólny inspektor powiatowy, dzieci deklamowały przed nim patryotyczne wiersze, a licznie zebrana publiczność śpiewała hymu narodowy, jako téż pieśń „Lobe den Herrn den mächtigen König der Ehren.“. . . .

* **W Szamotułach** odbędzie się dnia 19 b. m. sejmik powiatowy, na którego porządku dziennym stać będą głównie wybory mężów zaufania do utworzyć się mającego wydziału przy każdym sądzie okręgowym w myśl § 40 ordynacyi sądowéj z dnia 22 stycznia 1877. Sejmik powiatowy wybierać będzie, jak piszą do Dzien. Pozn., w dniu tym 7 mężów zaufania dla sądu okręgowego we Wronkach, 4 mężów zaufania dla sądu okręgowego w Pniewach i 7 mężów zaufania dla sądu okręgowego w Szamotułach. Wspomniany korespondent zachęca w końcu członków sejmiku do stawienia się na zebranie w komplecie, zwłaszcza, że wybór mężów zaufania jest dla nas sprawą doniosła, bo układać się będą na niém listy sądów ławniczych.

* **Z okolic Nakła** rozpoczęła się znów w ostatnim czasie, jak donoszą do Posener Ztg., emigracya do Ameryki. Dnia 13 bm. przybyła z Szarzykowa na dworzec w Nakle rodzina robotnicza, składająca się z 4 osób i wyruszyła ku Hamburgowi, zkąd wyjeżdża do Ameryki; pieniądze na podróż otrzymała rodzina ta od krewnych, którzy już dawniéj przenieśli się do Ameryki.

* W **Nakle** zawiązało się w ubiegły piątek niemieckie Towarzystwo gimnastyczne; pierwszym członkiem zarządu obrano wyższego nauczyciela dr. Brauna; do Tow. zapisało się 30 osób.

* W **Mogilnie** odbył się w dniu 13 bm. targ koni remontowych; przyprowadzono na targ 92, po większéj części 4 letnich koni; z tych zakupiła komisya 21 sztuk po cenie 850 i 450 m. za sztukę.

* **Wieś Szamarzewo** w powiecie wrzesińskim, którą nie dawno temu nabył na subhaście poznański bank hipoteczny za 58,000 m., kupił przed kilku dniami p. Szeliski w cenie 81,000 m.

* **W obchodzie** złotego wesela pary cesarskiéj w Pleszewie wzięły, jak donoszą do Orędownika, udział tamtejsze cechy polskie rzeźników, piekarzy, szewców i Towarzystwo Przemysłowe. . . . . .

* **W Czempiniu** aresztowano w tych dniach 13-letniego chłopca, który, wybrawszy z gniazda młode ptaszki, piekł je następnie żywcem przy ogniu. Młody ten okrutnik uszedł się z więzienia przez zakratowane okno; niedługo cieszył się jednak wolnością, gdyż go już dnia następnego ujął żandarm i sprowadził do więzienia. — W temże mieście wydarzył się w dniu 13 b. m. opłakania godny wypadek. Pewna rodzina ze stanu roboczego wyszła z domu na robotę, pozostawiając bez opieki 3 dzieci; najstarsze z nich blisko lat 4 przystąpiło do kominka, na którym palił się ogień; płomień zajął rzeczy; kiedy ludzie, ujrzawszy wydobywający się z domu ogień, nadbiegli, dziecko to już nie żyło; ogień spalił mu cały jeden bok.

* **W Lubszynie** zawiązało się dnia 8 b. m. Kółko rólnicze, które nazwało się Kółkiem parafii wyszanowskiéj Posiedzenie zagaił o godz. 4 z południa p. Dembiński, objąwszy następnie przewodnictwo obradom, powołał na sekretarza dr. Zychlińskiego. Członkowie będą płacić składki 1 mrk. rocznie. Członków zapisało się 29. Postanowiono założyć bibliotekę i trzymać pisma rólnicze, a mianowicie Gospodarza. Do zarządu wybrano: prezesem p. Dembińskiego, wiceprezesem gospodarza Tomasza Błacha z Jurkowa, sekretarzem p. Markowskiego z Wyszanowa, podskarbim Wojciecha Wróbla z Wyszanowa; członkami zarządu: ks. dziekana Pągowskiego, Andrzeja Płotkę z Wyszanowa i Mikołaja Korczę z Jurkowa.

* **W Grądzawiu** pod Brodnicą wybuchł 12 bm. pożar, który 6 zabudowań włościańskich szybko objął i zamienił w perzynę. Spaliło się przytém kilka sztuk żywego inwentarza.

* **Ksiądz Bataille,** Biskup w Amiens, zakończył w tych dniach życie, przeżywszy lat 59.

* **O wędrownym** nauczycielu p. Pflückerze, który, jak wiadomo, szerzyć ma znajomość nauki rólniczéj pomiędzy mniejszymi gospodarzami w W. Ks. Poznańskiém, podaje Ostd. Presse bliższe szczegóły, które poniżéj podajemy w przekładzie, zastrzegając sobie na późniéj i we właściwem miejscu podniesienie głosu w téj sprawie. Ostd. Presse pisze:

„Wędrownym nauczycielem dla prowincyi poznańskiéj został mianowany dotychczasowy nauczyciel przy szkole rólniczéj w Lignicy, p. E. Pflücker. Jest on rodem z Poznańskiego i włada polskim językiem. Przez dłuższy czas w Poznańskiém i w Ślązku zatrudniał się gospodarstwem, potém uczył się w szkołach rólniczych w Lutzschena i w Halli, tam złożył egzamin i od roku 1873 był zatrudniony jako nauczyciel rólnictwa w Lignicy. Można się zatém spodziewać, że jego działanie w Poznańskiém będzie zbawienne. Zadaniem jego będzie małych rólników w Poznańskiém tak przez publiczne wykłady, jak przez rady prywatnie udzielane pobudzać do racyonalnego prowadzenia gospodarstwa, zachęcać do Kółek rólniczych, wreszcie słowem i czynem dopomagać do zaprowadzania ulepszeń w gospodarstwach. Daléj przepisano mu, ażeby do swych wykładów nie mieszał ani polityki, ani religii, a czynność swoję rozciągał zarówno na obie narodowości. Pan Pflücker będzie działał w ścisłym związku z stowarzyszeniami rólniczemi i rozpocznie swe wykłady najprzód w miejscowych Kółkach rólniczych. Gdzié takich Kółek jeszcze nie ma, tam ma się porozumieć z osobami wpływowemi i urząd ać w tym celu publiczne zebrania. To téż liczymy na to, że zarządy i członkowie naszych towarzystw rólniczych będą p. Pflückera wspierały w wykonywaniu jego zawodu. W innych prowincyach zaprowadzenie takich wędrownych nauczycieli wywarło już jak najlepszy wpływ na poparcie i podniesienie małych gospodarstw; podobnego skutku można się spodziewać także w Poznańskiém, jeżeli tylko wędrowny nauczyciel znajdzie tu potrzebne poparcie. Zaproszenia do wykładów należy nadsyłać do pana profesora dr. Petersa w Poznaniu, który je panu Pflückerowi doręczy.

Nadmienia się jeszcze, że wykłady będą darmo i nikt za nie nie będzie płacił ani Kółka rólnicze, ani gospodarze, przysłuchujący się takowym.“

* **W Chełmnie** będzie przy sądzie okręgowym 5 sędziów. Zamianowani już z sędziów chełmińskich panowie Gregor, dr. Gerhard, Zenthöfer i Mayer. Piaty przysłany będzie zkądinąd.

* **Z Koźla** donoszą do Schlesische Volks Zeitung, że katoliccy żołnierze tamtejszéj załogi dotychczas jeszcze znieważani bywają chodzić na nabożeństwo rządowego proboszcza ks. Grünastla i że w ostatnich czasach komenderowano ich znowu do Spowiedzi. Ks. Grünastel sprowadził sobie do pomocy ks. Sterbę. To się nazywa wolność sumienia!

* **Pan Wätzold,** tajny wyższy radzca rejencyjny, decernent w ministerstwie oświecenio w sprawach seminaryów nauczycielskich, zwiedza teraz właśnie seminarya nauczycielskie w Prusach Zachodnich.

* **W Lubawie** będzie sąd okręgowy a przy nim 4ch sędziów, radzcy sądowi Köhler i Kurczyński, oraz sędziowie Möser i Lemke.

* **Z Otłoczyna** dowiaduje się Gazeta Toruńska, że hr. Adlerberg, gubernator Inflant, wniósł zażalenie do Berlina o to, że go przez granicę bez przepisanéj wizy paszportowéj nie przepuszczono. W szczególności czuł się pan gubernator tém dotkniętym, że urzędnik pruski nie zadowolił się słowem honoru, które gubernator dał od siebie i z własnego popędu, ale żądał tego, co instrukcya przepisała. Zażalenie miało ten skutek, że landrat toruński pojechał do Otłoczyna i tam przebieg całego tego wypadku w faktach sprawdził i spisał.

* **Róże zegarkowo.** Dzienniki wiedeńskie opowiadają: Zegarmistrz w St. Pölten, p. Jan Deuwagner, odznaczony został niedawno przez cesarza złotym medalem dla sztuk i umiejętności, która to odznaka dotychczas spotkała nie wielu tylko rękodzielników. Pan Deuwagner jednak wykonał prawdziwe arcydzieła w swoim rodzaju, które ofiarował cesarskiéj parze, mianowicie dwie róże, jednę jako przycisk do ozdoby biórka dla cesarza, a drugą w kształcie broszki dla cesarzowéj. Róże te za pociśnięciem sprężynki otwierają się, ich misterne listki za pomocą nader sztucznego mechanizmu rozsuwają się powoli i na dnie ich ukazuje się zegareczek prześlicznéj roboty. Można sobie wyobrazić, ile czasu i trudów kosztowały te wyroby.

* **Na parowcu** „Orfeusz“ w Szczecinie pękł w dniu 15 bm. krótko przed wyjazdem da Królewca kocioł; ze znajdujących się podczas katastrofy téj na okręcie osób, znaleziono dotąd 15 trupów.

* **Piorun** w tych dniach na stepie Oetemeskim, pod Szegedynem w czasie gwałtownéj burzy uderzył w stado owiec, i z 500 sztuk tych zwierząt zabił 49. Pasterz, który znajdował się w pewném oddaleniu od stada, został na ciskiem powietrza rzucony na ziemię, nie doznał jednak uszkodzenia. Z niezabitych owiec 200 było tak mocno porażonych piorunem, że po jakimś czasie dopiero mógł je pasterz popędzić do obory.

* **Bankructwa** znowu są na porządku dziennym w Londynie. Przed kilkoma dniami ogłosił konkurs wielki dom handlowy „Samuel Johnston & Comp.“, który zajmował się handlem drzewa brazylijskiego i posiadał swe domy w Londynie, Liverpoolu i Nowym Jorku. Upadłość wynosi przeszło 3 miliony zł. Jednocześnie ogłosiła konkurs firma londyńska „Francis Saunders & Comp.“, któréj stan bierny obliczają na milion zł.

* **Kongres** literacki w Londynie uchwalił następującą rezolucyę: Prawo przekładów przysłuża autorowi bezwarunkowo, przekłady jednak powinny być do pięciu lat publikowane. Dopełnienie ze strony autora prawnych formalności w swym kraju rodzinnym (odnośnie do pewnego utworu) wystarcza dla wszystkich krajów. — Międzynarodowy kongres telegrafistów zebrał się dnia 10 bm. w Londynie. Zagajony został przez brytyjskiego lorda jenerainego pocztmistrza Mannersa. Prezydentem kongresu wybrany msr. Patey z brytyjskiego urzędu telegraficznego.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 18go czerwca, Marka i Marcelego. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 23.

Długość dnia 16 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1434 Pogrzeb Władysława Jagiełły. — 1574 Ucieczka z Krakowa Henryka Walezyusza. — 1580 Ścięcie w Wilnie zdrajcy Ościka. — 1792 Bitwa z Moskwą pod Zieleńcami. — 1831 Bitwa pod Wilnem.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **O pierwszém** przedstawieniu „Mazepy“ Słowackiego w teatrze czeskim piszą nam z Pragi, dnia 14 bm.:

„Przedstawienie skończyło się dziś dopiero o 10 i pół, ponieważ przed tragedyą Słowackiego odegrano bardzo długą uwerturę Czajkowskiege „Romeo i Julia.“ Mimo to bardzo licznie zebrani widzowie, pomiędzy którymi znajdowali się dr. Rieger i inne znakomitości czeskie, z wzrastającém zajęciem pozostali do końca. Od drugiego aktu rozpoczęły się huczne oklaski i potrzykrotne wywoływania aktorów. Z tych pan Kolar, który przedstawiał wojewodę, nie przejął się dosyć tą rolą trudną i wdzięczną, która powinna być odegraną z pewną dystyngowaną, choć ponurą godnością. P. Kolar natomiast z wojewody zrobił melodramatyczną figurę, przerzucającą się z jednéj strony teatru na drugą, krzyczącą, na koniec

niemal wściekającą się — słowem figurę, w której naprożno szukalibyśmy wysokiego dostojnika lub mściciela obrażonego honoru. Pani Sklenaczowa-Mala (Amelia) i p. Slutkow (Zbigniew) odegrali swoje role dość szczęśliwie, mianowicie wzruszającą scenę w więzieniu. Natomiast p. Zeifert (Mazepa) nie odpowiedział oczekiwaniu naszemu, raził bowiem przesadną kokieteryą. Dobrze odegrał rolę Jana Kazimirza p. Szymanowski, który niezawodnie rolę wojewody byłby oddał z większą dystynkcyą aniżeli p. Kolar. Tłomaczenie, ile sądzić mógłem z pierwszego przedstawienia, dość udatne, chociaż literaci czescy zapewniali mnie, że wiersz pana Hovorki, tłómacza, młodego akademika, jest nieco ociężały. Wielka szkoda, że kostyumy wcale nie odpowiednie sytuacyi, nie polskie, po części nawet, jak kostyum króla, śmieszne. Natomiast dekoracye bardzo były przyzwoite. Jutro „Mazepa“ zostanie powtórzonym. Jeżeli, jak można się spodziewać, w przyszłych przedstawieniach artyści unikną błędów, które wymieniłem, jeżeli zwłaszcza p. Kolarl zechce rolę swą odegrać nieco spokojniéj i z większą dystynkcyą, natenczas „Mazepa“ stanie się niezawodnie ulubioną sztuką repertoaru czeskiego, co pociągnie za sobą odegranie i innych dramatów Słowackiego.“

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 czerwca.

Z MIEJSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Zakrzewski z Osieka, Kościelski z Karczyna, Chłapowski z Szółdr, Radoński z Krześlic, Wrześniewski z Francyi, dr. Skarzyński z Spławia, Konopacki z Drezna.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża.

pociąg mięszany	klasa 2—4	o 5	godz. 40	min.	rano.
pociąg osobowy	- 1—4	o 11	- 2	-	przed połu
pociąg mięszany	- 2—4	o 6	- 2	-	po południ
pociąg osobowy	- 1—4	o 11	- 34	-	wieczorem

(Nadesłano).

Wszystkim chorym siłę i zdrowie bez medycyny i bez kosztów przez środek pożywczy

REVALESCIERE du Barry z Londynu

Od lat 31-tu żadna choroba nie oparła się téj przyjemnéj potrawie zdrowia i takowa okazuje się skuteczną u dorosłych i dzieci bez medycyny i bez kosztów we wszystkich chorobach żołądka, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błonki śluzowéj, oddechu, pęcherza i nerek, tuberkulosie, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi. bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie, uderzaniu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłości i womitach, nawet w czasie ciężarności, diabetes, melancholii, chudnieniu, reumatyzmie, podagrze, blednicy; służy także za lepsze pożywienia dla dzieci sających zaraz od urodzenia, aniżeli mleko mamki. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o uzdrowieniach, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy innemi Dr. Wurzer, radzcy medycznego Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr. Campbell, profesora Dédé Dr. Ure, hrabiny Castlestauart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób posyła się franko na żądanie.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego dr Wurzer. Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszystkie lekarstwa. Używa się jéj z największą korzyścią przy wszystkich obstrukcyach, biegunkach i rozwolnieniach, w chorobach dróg urynowych, chorobach nerek itd. przy kamieniach, zapalnych lub chorobliwoh afekcyach rurki urynowéj, przy chorobliwych ściągnięciach w nerkach i pęcherzu, chemoroidach w pęcherzu itd. — Z najznakomitszym skutkiem używa się téż tego nieoszacowanego rzeczywiście środka nie tylko w chorobach gardła i piersi lecz i w suchotach płuc i kanału oddechowego. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku towarzystw uczonych.

Nr. 62476. Panu Bogu i panu niech będą dzięki, Revalescière usunęła zupełnie 18 letnie boleści moje żołądka i nerwów w połączeniu z ogólną słabością i nocnym potem.

J. Comparet, proboszcz Sainte Romaine des Iles.

Nr. 75877. Florian Köller, k. c. administrator wojskowy z W. Waradynu, uleczony z kataru, płuc i rur płucowych, zawrotu w głowie i ciśnieniu w piersiach.

Nr. 75970. Pan Gabryel Wichner, uczeń publicznego wyższego zakładu handlowego w Wiedniu, uleczony z rozpaczliwego bólu piersi i rozstrojenia nerwów.

Nr. 75928. Baron Sigmo uleczony z 10-letniego sparaliżowania rąk i nóg itd. (1360)

Nr. 92811. Orvaux, 15 kwietnia 1875 Od lat czterech używam szacownéj Revalescière i nie cierpię już więcéj na bóle w lędźwiach, które trapiły mnie przez długie lata. Będąc w 93 roku życia, cieszę się jak najzupełniejszém zdrowiem. X. Leroy, proboszcz.

Revalesciére jest cztery razy pożywniejszą niż mięso oszczędza u dorosłych i dzieci 50 razy inne środki i potrawy.

Cena Revalesciére za 1/2 funta 1 Mr. 80 fen., 1 funt 3 M. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen. 5 funtów 15 Mr. 12 f. 28 Mr. 50 fen. 24 funty 54 Mr.

Revalesciére Chocolatée 12 filiżanek 1 Mr. 80 fen., 24 filiżanki 3 Mr. 50 fen., 48 filiżanek 5 Mr. 70 fen., 120 filiżanek 14 Mr., 288 filiżanek 28 Mr. 50 fen., 576 filiżanek 54 Mr.

Revalesciére Biscuites 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen.

Do nabycia przez Du Barry et Comp. Berlin N. W. 25 Louisenstrasse — **w Poznaniu** w Czerwonéj aptece, Rynek 37, u **Kruga i Fabricius** Wrocławska ulica 10/11 św. Marcin 52/53, Półwiejska ulica 38; w **Nakle** u Adolfa Sturtzel.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Od dyrekcyi** krajowych szkół rólniczych w Dublanach (w Galicyi) odbieramy następujący

„PROGRAM

kursu melioracyi dla wykształcenia niższego personału techniczego.“

Cel kursu.

§ 1. Celem wykształcenia niższego personału technicznego, potrzebnego przy robotach melioracyjnych, oraz do obsługi melioracyi już wykończonych, urządza się kurs melioracyjny w Dublanach.

Sposób nauczania.

§ 2. Cel powyższy ma być osiągnięty: a) przez praktyczne ćwiczenia w wykonywaniu robót melioracyjnych; b) przez wykład nauk ogólnie kształcących. tudzież przez objaśnianie teoretyczne wykonywanych prac melioracyjnych.

Trwanie nauk.

§ 3. Kurs trwa do 2 lat w miarę tego, czy uczeń ma się wykształcić tylko na robotnika melioracyjnego, czy téż na dozorcę (podmistrzego).

Język wykładowy.

§ 4. Nauka odbywa się w języku polskim.

Plan nauki.

§ 5. Nauka teoretyczna udziela się w systematycznym szeregu wykładów głównie w zimie i obejmuje w pierwszym roku następujące przedmioty: 1) Religią; 2) Naukę języka polskiego; 3) Zarys najpotrzebniejszych wiadomości z geografii i topografii; 4) Rachunki; 5) Rysunki; 6) Najpotrzebniejsze wiadomości z nauk przyrodniczych i z ogólnéj nauki rólnictwa; 7) Zarys teoryi nawodniania i osuszania.

§ 6. W drugim roku,p rzeznaczonym na wykształcenie dozorców (podmajstrzych), rozszerza się wykład przedmiotów wyszczególnionych w § 5, a obok tego nauka teoretyczna obejmuje jeszcze: 1) Planimetryą; 2) Rysowanie planów; 3) Najpotrzebniejsze wirdomości z budownictwa wodnego.

§ 7. Latem uczniowie przedewszystkiém zatrudnieni będą przy robotach melioracyjnych.

Środki naukowe i nauczycieskie.

§ 8. Kurs melioracyjny korzysta ze środków naukowych krajowéj niższéj szkoły rólniczéj w Dublanach.

Do wykładów powołani będą instruktorowie fachowi w liczbie zastósowanéj do potrzeby, oraz nauczyciel pomocniczy dla nauk ogólnie kształcących. Instruktorowie kierują zarazem ćwiczeniami praktycznemi.

Warunki przyjęcia.

§ 9. Każdy chcący się zapisać na kurs melioracyjny wykazać winien: a) że 16 rok życia ukończył (metryka); b) że ukończył 4ro klasową szkołę ludową; nadto zaś przedłożyć: c) świadectwo moralności; d) świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza szkół rólniczych w Dublanach; e) po odebraniu zapewnienia przyjęcia pisemne zobowiązanie, wystawione przez rodziców, opiekunów lnb protektorów, zaręczające regularną wypłatę należytości przypadających od ucznia funduszowi kursu melioracyjnego.

O przyjęcin kandydata, który nie dopełnił warunku ad b) rosstrzyga dyrektor krajowych szkół rólniczych w Dublanach, na podstawie egzaminu wstępnego.

Opłata.

§ 10. Nauka jest bezpłatna.

Uczniowie mieszkają i są utrzymywani na wzór uczniów krajowéj niższéj szkoły rólniczéj w Dublanach. Wysokość opłaty za mieszkanie i utrzymanie oznacza Wydział krajowy. Wpływy z opłaty téj, która powinna być składana do kasy dyrekcyi krajowych szkół rólniczych w Dublanach półrocznie z góry. należą do funduszu kursu melioracyjnego

Egzamina i świadectwa.

§ 11. Przy końcu każdego roku kursu składają uczniowie egzamin i to przedewszystkiém z praktyki. Po ukończeniu każdego roku otrzymuje uczeń świadectwo, w którém obok zachowania się i pilności oznaczają się postępy ucznia w naukach i wykonywaniu prac ręcznych oraz stopień kwalifikacyi.

Zarząd i nadzór.

§ 12. Zarząd i nadzór pełnią téż same władze i w takim samym stósunku, co w krajowéj niższéj szkole rolniczéj w Dublanach. Wydane zaś regulamina dla uczniów pomienionéj szkoły obowięzują zarazem uczniów kursu melioracyjnego.

Z Rady Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lomoderyi z W. Ks. Krakowskiém.

We Lwowie dnia 13 maja 1879 r.

Marszałek krajowy Ludwik hr. Wodzicki w. r.

Członek Wydziału krajowego Dr. Józef Wereszczyński w. r.

Dyrekcya przesyłając nam powyższy program nadmienia, że 1) opłata za mieszkanie, utrzymanie i ubranie ustanowioną została na 180 złr. w. a rocznie od każdego ucznia; 2) że pewna liczba uczniów pomieszczoną i utrzymaną będzie kosztem fundnszu wyznaczonego przez sejm krajowy na urządzenie kursu melioracyjnego, 3) i że zgłoszenia wystósować należy do Dyrekcyi krajowéj szkół rólniczych w Dublanach najdaléj do 15 sierpnia r. b.

Poznań, 17 czerwca 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypow. 5,000 litr., cena wypowiedziana 50,10, czerwiec 50,10, lipiec 50,30, sierpień 51,—, wrzesień 51,30, październik 49,80, na listopad-grudzień 48,30 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 17 czerwca. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,80. 4% nowe listy rentow. pozn. 98,20. 5% powiatowe obligacye 104,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 88,60. 4% śląskie listy rentowe 99,20. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 38,—. Poznański bank prowincyonalny 105,50. 4% pożyczka państw. 99,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% obligi długu państwa 94,—. Marchijsko-pozn. 24,50. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 174,50. Polskie likw. listy 56,—. Rosyjskie noty bankowe 199,50 m.

Wrocław, 16 czerwca 1879

Zyto (za 2000 funt.), niżéj, wypowiedz. 1000 cent. czerwiec 122,50 żąd., czerwiec-lipiec 120,50 żąd. i płac. lipiec-sierpień 121,— płac., wrzes.-październik 126,50 żąd. i płc.

Pszenica 180 żąd., na czerwiec-lipiec 180 żąd.

Owies 116, — żąd., czerwiec-lipiec 116 żąd., lipiec-sierpień 116 żąd., sierpień wrzesień —. Wyp. — cen.

Rzep 250 żąd., sierpień-wrzesień 245 żąd., — płc. wrzesień-paźdz. 250 żąd., — płc.

Olej rzepiowy stale, wyp. — cent., w miejscu 58,— żądano, czerwiec 56,50 żąd., czerwiec-lipiec 56,50 żąd., wrzesień-paźdz. 55,75 żąd., 55,50 płc., październik-listopad i listopad-grudzień 56,— żąd.,

Okowita spok., wypowiedz. 10,000 litr., czerwiec i czerwiec-lipiec 49,50 płacono, lipiec-sierpień 50, — płac., sierpień-wrzesień 50,70 płc., wrzesień-październik 50,— płc.

Cena wypowiedziana na 17 czerwca: żyto 122,50 m. pszenica 180.— m., owies 116 mrk. rzep 250 m., olej rzepiowy 56,50 m., okowita 49,60 m.

Ceny targowe z dnia 16 czerwca 1879.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	18 80	18 40	17 30	17 —	16 20	15 30
„ żółta	18 10	17 80	17 10	16 80	16 10	15 10
Żyto	13 —	12 60	12 40	12 10	11 80	11 50
Jęczmień nowy	14 —	12 10	11 80	11 40	11 10	10 60
Owies	12 40	12 —	11 70	11 10	11 —	10 70
Groch	15 10	14 50	14 —	13 40	13 —	11 40

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledn
Rzep . . . 100 kilogr.	25 -	24 —	22 —
Rzepik zimowy . „	— —	— —	— —
Rzepik latowy . „	— —	— —	— —
Lnica. . . . . „	19 —	17 —	15 —
Siemię lniane . . „	26 —	24 50	23 —
Siemię konopiane „	18 50	17 —	15 —

Koniczyna do siewu, nom. czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niezm. 30—38—45—55 marek.

Makuchy rzepakowe niezm., za kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. słabiéj, za 50 kil. 9,10 — 9,40 m. obce 7,10—8 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Berlin, 16 czerwca (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu bez in. Terminy: niżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—200 według jakości; na miesiąc bieżący i czerwiec-lipiec 184—183,5 płc., na lipiec-sierpień 183,5 do 184,4—184 płc, na sierpień-wrzesień 15,5 płc., na wrzesień-październik 190—190,5 płc., na październik-listopad 191,5 płac. Ceny wypowiedziane 184 marek.

Zyto w miejscu słabiéj. Terminy: słabo. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 117—136 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 118—117,5—118; na czerwiec-lipiec płac. 118—117,5—118; na lipiec-sierpień płac. 119,5—119—119,5; na wrzesień-październik płac. 126; na październik-listopad płacono 128,5. Cena wypowiedziana 118 m.

Jęczmień za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 110-180 według jakości.

Owies w miejscu na wyborowy popyt. Terminy słabo. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 110 142 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 125—124; na czerwiec-lipiec 1879 i lipiec-sierpień płac. 124—123—123,5; na na wrzesień-październik płc. 127—126,5; na październ-listopad płac. —. Cena wypowiedzenia 124,5 marek.

Kukurydza w miejscu słabo. W miejscu żąd. 103—113 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 141—190, grochu na paszę żąd. 123—140 według jakości.

Olej rzepakowy wyżéj Za 100 kil. w miejscu bez beczki 56,5 m., na miesiąc bieżący 56,8; na czerwiec-lipiec 56,7; na lipiec-sierpień płac. —,—; na wrzesień-paźdz. płc. 57,2—57,5—57,4; na październ. listopad płac. 57,7—57,8—57,7; na listopad-grudzień płac. 57,8. Ceny wypowiedziane — m.

Okowita. Terminy: z początku słabo, w końcu wyżéj. Za 100 litr, à 1000 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 51,5—51,7, w miejscu z beczką —,—; na miesiąc bieżący i czerwiec-lipiec płacono 51,7 do 52,1; na lipiec-sierpień płac. 51,7—52,3; na sierpień-wrzesień płacono 52,6—53; na wrzesień-październik płac. 52,2—52,9; na listopad-grudzień —. Cena wypowiedzenia —,— m.

Szczecin, 14 czerwca. (Urzędowe sprawozd. giełdowe). Pszenica niżéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 185—190 marek, białą krajową 187—195 m., na wiosnę — mrk., czerwiec —, zerwiec-lipiec nom. 187,— marek, na lipiec-sierpień nom. 185,5 marek, na wrzesień-październik pł. 190—188—189—188,5 m., na październik-listopad płc. — marek.

Żyto słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 128—132 m, rosyjskie 116—122 m., na wiosnę płac. — m., na czerwiec i czerwiec-lipiec płc. 117,5—116,5—117 m., na lipiec-sierpień pł. 118—117,5 m., na wrzesień-październik płac. 123—122—122,5 m., na paźdz.-listopad płac. 124,5—124 m.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 132—138 m., do paszy 110—115 m.

Owies spok., za 1000 kil. w miejscu 115—128 m.

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy 126—132 m.

Rzepak wyżéj, za 1000 kilo, na wrzesień-październik płc. 258—260 m.

Olej rzepakowy stale i wyżéj, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilośc. żąd. 58 m., krótkie dostawy z beczką —, na czerwiec płac. 57,— mrk. żąd. —, — m., na wrzesień-pazdz. żąd. 57,5 m., płac. 57 marek.

Okowita potw., za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płacono 52,3 m., z beczką płac. — m., na czerwiec płc. 51,2—51,4 m., na czerwiec-lipiec płac. i żąd. 51,2—51,4 m., na lipiec-sierp. płc. i żąd. 51,8 m., na sierpień-wrzesień pł. i żąd. 52,5 m., na wrzesień-paźdz płac. i żąd. 52,5 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 17 czerwca 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica stalsza	
czerwiec-lipiec	184,—
wrzesień-paźdz.	191,20
Zyto stalsze	
czerwiec	119,—
czerw.-lipiec	119,—
wrzesień-paźdz.	127,20
Olej rzep. staléj	
czerwiec	57,—
wrzesień-paźdz.	57,50
Okowita stalsza	
w miejscu	52,60
czerw.-lipiec	52,50
lipiec-sierpień	52,70
sierp.-wrzesień	53,40
Owies	
czerwiec	116,—
Wypow. żyta	1700
Wypow. okow.	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	
Pr. pożyczka państ.	
Pozn. listy z.	
Pozn. listy rent.	
Austr. banknoty	
Austr. renta złota.	
Austr. losy 1860.	
Włochy	
Amerykany	
Rumuny	
Ros. banknoty	
Ros.-ang. pożyczka	
Ros. losy prem. 1866	
Pol. lik. l. zast.	
Kredyty	
Kolej państwowa	
Lombardy.	
Usposob. słabiej	

Szczecin, dnia 17 czerwca 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.	
czerwiec-lipiec	185,—
wrzesień-paźd.	189,—
Zyto spok.	
czerw. lipiec	117,—
wrzesień-paźd.	122,50
Owies	
na —	
na —	
na —	
Oléj rzep. stały	
czerwiec	57,25
wrzesień-paźdz.	57.75
Okowita staléj	
w miejscu	52,50
czerw.-lip.	51,80
lip.-sierp.	52,80
sierp.-wrzesień.	52,80
Petroleum	
jesień	9,50

†

Dnia 15 t. m. zakończył żywot doczesny opatrzony Sakramentami św. (1056)

Seweryn Biskupski,

pogrzeb odbędzie się we **wtorek dnia 17 bm.** o godz. 4 po południu, o czem donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążone

rodzeństwo.

Kapelusze ubrane i formy, kwiaty i wstążki paryzkie, pióra strusie, koronki, tiule, woalki i kołnierzyki

poleca (650)

S. Hoffmann

Rynek 53 narożnik Jezuickiéj ulicy.

Wielki wybór modeli paryskich.

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa Pomocy Naukowéj I. K. M.

dla pow. inowrocławskiego

odbędzie się 23 t. m. o godzinie 11 rano w Inowrocławiu w lokalu p. Nowakowskiego. (1059)

O liczny udział uprasza

Komitet.

Walne Zebranie

Kółek Włościańskich powiatu śremskiego

odbędzie się przy współudziale pana Patrona **w sobotę dnia 21 czerwca rb. o 1 godz. z południa w Mosinie**, na które tak członków, jak gości najuprzejmiéj zapraszają (978)

Józef Parczewski, Jan Swinarski

Paweł Krzyżaniak.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (711)

JAN POŁOMSKI,

dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

„Nihiliści“

Powieść ks. Józefa Lubomirskiego w 8-ce 452 stron dla czytelników **„Kuryera Poznańskiego“** zamiast za **4.50 M.**

tylko za 1,50 Mrk.

poleca

Jarosław Leitgeber,

Poznań.

Należytość także w markach poczt. nadsyłać można.

ASTMA i KATAR

Najlepszy Środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.

Skład w wszyskich aptekach.

Najnowszéj

nauki kroju,

podług najlepszéj i najpraktyczniéjszéj metody udzielam, przyjmując zarazem wszelkie obstalunki w zakres toalety damskiéj wchodzące. (1026)

Uczennice każdego czasu zgłaszać się mogą.

Z. Tułodziecka

Poznań, ul. Strzelecka nr. 20.

Na Podgórnéj ul. pod Nr. 7 naprzeciw ogrodu Cegielskiego jest na 1 piętrze pomieszkanie, składające się z sali 5 pokoi, kuchni włącznie z wodociągem wraz z przyrządami, od 1go października r. b. do wydzierżawienia.

Dwa kramy

i pomieszkanie

w dobrym położeniu w Starym Rynku są od 1 października 79 r. do wynajęcia. Bliższą wiad. udzieli **N. Zientkiewicz**, Wianeczka ulica nr. 35, I piętro. (1061)

50 do 60 robotników

znajdą za zapłatą dzienną od 1,20—1,50 m. natychmiast zatrudnienie przy nowéj budowli koszar w **Gnieźnie.** (1060)

Karól Goldhagen jun.

ISIDOR LICHT

w

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.